

FIDES

BIULETYN FUNDACJI „QUOMODO”
im. Króla Stanisława Leszczyńskiego



Vol. III (III) 2009 wydanie cyfrowe – kwartalnik - jako e-Biuletyn w formacie PDF

Wojciech Edward Leszczyński

Kościęc moralny



WIENIAWA QUOMODO FIDES
Wrzesień 2009





Jako kreatury (stworzenia) organiczne – ludzie, mamy chyba jako jedyne stworzenia na Ziemi–Matce dar myślenia i dar uczuć wyższych. Jako wybrańcy myślimy i dlatego jesteśmy. Zdajemy sobie sprawę ze swojego bytu – jestestwa. Jako jedyni, mamy nieograniczony niczym, oprócz umysłu, dar tworzenia; mamy dar niekończącej się wyobraźni.

Taka refleksja musi prowadzić każdego z nas do wniosku, że jego byt i byt innych stworzeń tworzy pewien sens istnienia. Istnienie więc każdego człowieka, to zamierzony zamysł Boga rozumianego jako Stwórcę. Nie wydaje się możliwe, by Stwórca działał bezmyślnie czy bezwolnie. Tworząc Świat, a nawet Wszechświat stworzył pewne prawa i reguły; pewne zasady w celu jego przetrwania. Trwanie więc Świata i Wszechświata jest w tym rozumowaniu determinantą.

Podstawowym prawem natury jest przetrwanie.

Wszystkie stworzenia żywe mają jakby wszczepiony kod – instynkt zachowania gatunku. W organizmach ożywionych rolę tę spełnia popęd, czyli określona, nieokiełznana w pewnym sensie, żądza. U ludzi dodatkowo dochodzi element metafizyczny zauroczenia – miłości do partnera, czyli jakby niezmierzona chęć bycia z partnerem razem.

Jako ludzie, nie mamy wpływu na to jak nas Stwórca zaplanował. Możemy się domyślać, że zrobił to w sposób świadomy i celowy. Nie wydaje się możliwe, żeby Bóg mógł zrobić coś niedoskonałego, jakiś bubel. Każde więc stworzenie, w tym człowiek jest pewną doskonałością bytu; jest doskonałością istotności i celowości. Zastanawiamy się nad tym od strony efektu; nie znamy do końca przyczyny ani celu.

Wydaje się, że człowiek, by przeżyć do okresu rozrodczego, a jednocześnie by móc utrzymać się samodzielnie musi posiadać określoną wiedzę i umiejętności. Jednocześnie przez kilka, kilkanaście lat jest całkowicie uzależniony od naturalnych rodziców lub opiekunów. W wieku niemowlęcym i dziecięcym kształtuje się nasza fizyczność, nasz wygląd, nasz fizyczny kościec. Kształtuje się też nasza świadomość, nasz intelekt, nasz umysł. Celem naturalnym wykształcania się dorosłego ciała człowieka jest dojrzałość płciowa, w celu prokreacji – przedłużenia gatunku, a jednocześnie dojrzałość do samodzielnego życia i wychowania potomstwa.

Człowiek jest stworzeniem stadnym. W grupie może realizować swoje predyspozycje naturalne i wyuczone (nazywane potocznie „powołaniem”). Życie „pustelnicze” traktowane jest jako coś nienaturalnego, nieużytecznego, zmarnowanego społecznie (Vae soli!).





Od dawna człowiek zauważył, że na Ziemi obowiązują określone prawa naturalne związane z bytem i prawa naturalne związane ze świadomością. Głód, pragnienie, dbałość o zdrowie - to prawa naturalne dotyczące bytu. Uczciwość, prawość, lojalność, prawdomówność - to prawa naturalne dotyczące świadomości (moralności); człowiek w sposób naturalny czuje, co jest słuszne, a co niegodziwe; ma swoiste: poczucie. Skąd to się bierze?

Jak się zdaje, myśląc logicznie, nie mógł Bóg zostawić człowieka, czy innego stworzenia bez instynktu samozachowawczego. Generalnie instynkt ten polega na tym, by unikać niebezpieczeństw i żyć (polować - pracować) bezpiecznie. Coś, co jest niebezpieczne, nie jest zgodne z naturalnym prawem przedłużenia gatunku i wychowania potomstwa. Należy więc żyć zgodnie z naturą: bezpiecznie, zgodnie z prawami naturalnymi.

Dość szybko człowiek doszedł do wniosku, że wspólne, społeczne życie jest łatwiejsze. Nastąpił więc społeczny podział pracy. Nadeszły, więc czasy, najpierw niewielu interakcji (kontaktów międzyludzkich) plemiennych, aż do licznych interakcji w społeczeństwie cywilizowanym. Wysyłając pocztę, jadąc taksówką czy pociągiem itd., mamy do czynienia z określonymi osobami, wykonującymi określone zawody w ramach społecznego podziału pracy.

Po to uczymy się kierować samochodem, by jeździć bezpiecznie. Bezpiecznie, oznacza nie wyrządzić sobie i innym krzywdy. Całe nasze wychowanie winno przygotować nas do życia bezpiecznego, by nie wyrządzić sobie i innym krzywdy. By tak było, oprócz naszej tężyzny fizycznej – sprawności fizycznej, pojawiają się zasady wiary, moralności, etyki – rozumiane jako „sprawność moralna”. Chodzi o to, by żyć w sposób nie wyrządzający innym krzywdy, a tym samym nie wyrządzając sobie samemu krzywdy. Niektórym ludziom bardzo dużo czasu zajmuje bowiem konstatacja, że wyrządzając drugiemu krzywdę, krzywdzi się również samego siebie. To podobnie jak z kolizją samochodową; nie da się uczestniczyć w kolizji z własnej winy, by nie wyrządzić szkody własnemu pojazdowi. Problemem jest jednak, że kara za jazdę samochodem w sposób niebezpieczny, szalony, w sposób wywołujący częste kolizje jest szybka; kara zaś za niegodziwość, podłość przychodzi z opóźnieniem. Niektórzy mają odwagę myśleć, że kara taka może nigdy nie nadejść. Są to ci, którzy nie obserwują życia i praw w nim obowiązujących; którzy lekceważą Stwórcę, który według nich nie przewidział takiej sytuacji (kary za niegodziwość).

Rodzi się w tym miejscu pytanie: czy żyć bezpiecznie i nie wyrządzać innym krzywdy jest łatwo? Odpowiedź brzmi: niestety nie; to nie jest nauka bezpiecznego prowadzenia pojazdu samochodowego ale jest to najpierw wychowanie, a następnie samowychowanie, by ciągle budować, kształtować, hartować swój charakter, swój kościec moralny. Im lepsze mamy wychowanie w tym względzie przez rodziców czy opiekunów, tym mniej wysiłku





samowychowania, podobnie jak im lepszy instruktor nauki jazdy, tym łatwiej doskonalić się przez samodzielną jazdę samochodem.

O kształtowaniu charakteru pisze Seneca (listy 80, 1nn):

"Że dziś mam dzień wolny, nie jest to zasługa moja, ale imprezy, która zwała wszystkich natrętów na zawody piłkarskie. Nikt się do mnie nie wdiera i nikt nie wikła mej myśli...

Nie zaskrzypią zniecka drzwi i nie podniesie się zasłona... Użyłem jednak zbyt daleko idących słów, gdy obiecywałem sobie ciszę i nie zakłócaną przez nikogo samotność. Oto dochodzi mnie ze stadionu bardzo głośnie wrzawa, która wprowadza nie wytrąca mnie ze stanu skupienia, lecz zwraca moją uwagę na tę właśnie okoliczność. Rozważam sam z sobą, jak wielu ćwiczy swoje ciało, jak niewielu zaś rozwija swoje wrodzone zdolności duchowe; jak ogromny tłum zbiega się na niewymyślne przedstawienia i igrzyska, a jaka pustka panuje wokół nauk i sztuk pięknych; jak nierozwinięci duchowo są ci, których ramiona i barki budzą w nas podziw. Przede wszystkim zaś myślę o tym, że jeśli ciało można ćwiczeniami doprowadzić do takiego hartu, iż znosi zarówno uderzenia pięścią, jak i kopnięcia niejednego człowieka, iż niektórzy spędzają dzień wytrzymując największy skwar słońca pośród najbardziej duszącej kurzawy i ociekają krwią, to o ileż łatwiej można tak zahartować ducha, aby z niezłomnym męstwem przyjmował ciosy fortuny, aby poniżony i zdeptany znów się podnosił".

Musimy więc, podobnie jak sportowiec, który, by osiągnąć sukces sportowy, kształtuje swoje mięśnie, swój kościec wapienny – fundament fizyczności, obowiązek kształtowania – hartowania swojego charakteru, budowania swojego kośćca moralnego – fundamentu każdej interakcji; by uczyć się bezpiecznego życia w celu przedłużenia gatunku swojego rodu, narodu, ludzi.

Bez prawidłowo ukształtowanego kośćca moralnego nie można tego dokonać. Można by rzec, że jest to kardynalne prawo przedłużenia gatunku.

© 2009 Wojciech Edward Leszczyński

© 2009 Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”





Wydawnictwo
„QUOMODO WIENIAWA”

wydanie cyfrowe PDF

© 2009 Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego
„QUOMODO”

AD MMIX
WIENIAWA



QUOMODO

